Nr. 9. W Tarnowie 5-go maja 1906. **R. X.**

DWUTYGODNIK KATECHETYCZNY I DUSZPASTERSKI

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 9 k. Półrocznie 4 k. 60 h.
Zagranicą 10 k. „ 5 k. 20 h.
Numer jeden 60 h.

Prenumeratę półroczną
rozpocząć można tylko od 5. stycznia lub od 5. lipca.

Za granicą przyjmują prenumeratę urzędy pocztowe. (l. 6279).

Inseraty, odpowiadające treści pisma, płatne z góry, po 20 h. od wiersza petit.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być jednak mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

W Kongresówce i na Litwie skład główny w księgarni Szczepkowskiego w Warszawie. Całorocznie 5 r. 50 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Przecznica Różana l. 3.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas«.

Patryotyzm a szkoły bezwyznaniowe w Polsce.

(IV.). Mógłby ktoś jeszcze zarzucić, że wiara w Boga, jako niezbędna podstawa etyki chrześcijańskiej, nie jest równoznaczną z nauką dogmatyki, że zatem można wierzyć w Boga i przykazania Jego wypełniać, chociaż się innych prawd wiary nie zna. Otóż jeżeli nie mamy cofać się na stanowisko Sokratesa i poprzestać na religii czysto naturalnej, oraz (co za tem idzie) na moralności również naturalnej, wyrozumowanej, jeżeli powinniśmy korzystać z nieocenionej *etyki objawionej,* to nie wystarczy wierzyć tylko w ogóle, że Bóg istnieje i że prawo Swoje ogłosił ludziom, ale trzeba także znać i wiele innych zasadniczych prawd, nawet tajemnic wiary, bo one są fundamentem etyki chrześcijańskiej. Przypatrzmy się temu w szczegółach niektórych.

Katechizm uczy na wstępie o doskonałościach Boskich. Czyż poznanie owych doskonałości, a zatem dokładniejsze poznanie Boga, jest dla moralności rzeczą obojętną? Nietylko nie jest to rzeczą obojętną, ale owszem tak ważną, iż może zastąpić wyraźną znajomość dekalogu; wystarczy znać Boga nieco jaśniej, a będziemy temsamem wiedzieli, jak żyć powinniśmy. W Bogu mianowicie mamy ideał doskonałości najwyższej, na którym życie nasze wzorujemy; kto ten ideał szczytnie pojmuje, kto go jasno i pewnie poznaje, temsamem wytworzy sobie szczytne a niezachwiane zasady etyczne. I to właśnie tłómaczy, dlaczego bałwochwalstwo, a nawet maho-

metanizm, budaizm i wiele innych wyznań, głoszą niektóre zasady moralne nieszlachetne, jak: prawo zemsty, prawo uciemiężania lub tępienia innowierców itp. Pochodzi to ztąd, bo samą ideę Boga i Jego doskonałości mają oni mniej lub więcej skażoną—nie dziw, że w życiu daleko jeszcze poza tą skażoną ideą pozostają. Ów silny wpływ religii na moralność, wynikający z pojęcia Boga, każe przeto nie pomijać w nauce szkolnej działu o doskonałościach Bożych; owszem domaga się, by mu daleko więcej poświęcać starania i czasu, niż to może dziać się obecnie.

A inne prawdy wiary, tajemnice wiary? Czyż są one dla etyki obojętne? Przedewszystkiem nie są one czem innem, jak tylko bliższem i dokładniejszem poznaniem Boga i doskonałości Jego. Że Bóg jest nieskończenie dobrotliwym, poznajemy najlepiej ztąd, że opiekuje się ludźmi ustawicznie (Opatrzność Boża), że stworzył ich do szczęścia wiecznego, że Syn Boży dla miłości ludzi stał się człowiekiem, żył, cierpiał i umarł na ziemi jako człowiek, jest teraz naszym Pośrednikiem u Ojca, a miłość Swoją doprowadził do zenitu, ustanawiając Najświętszy Sakrament. Ktokolwiek rozważy głębiej ową niewypowiedzianą miłość Bożą, musi pobudzić się nawzajem do umiłowania P. Boga nadewszystko, a temsamem spełni przykazanie największe i zyska fundament najpewniejszy do udoskonalenia się moralnego. Czyż nie byłoby to zatem z największą szkodą dla moralności, gdyby się zaprzestało uczyć o tajemnicy Wcielenia Pańskiego, o narodzeniu się, życiu, męce, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Syna Bożego, o tajemnicy Najświętszego Sakramentu itp.? Wątpimy, by ktokolwiek (zwłaszcza chrześcijanin) żądać miał tego na seryo. Owszem niedowiarek nawet przyzna, że jeźli ideał doskonałości Boskich mimo światła Objawienia wydawać się może niepojętym, to życie i działalność P. Boga w ludzkiem ciele — w osobie Chrystusa Pana — jest ideałem konkretnym, zrozumiałym nawet dla prostaczka, że więc nic tak pewnie nie prowadzi do doskonałości moralnej, jak umiłowanie i naśladowanie Chrystusa Pana we wszystkiem. A o tym właśnie Chrystusie Panu uczy aż sześć artykułów apostolskiego Składu wiary. Czyż więc nauczanie prawd wiary jest rzeczą obojętną dla moralności?

Miłosierdzie Boże względem ludzi poznajemy najlepiej z ustanowienia Sakramentów Chrztu i Pokuty dla ratowania grzeszników i innych także Sakramentów dla wspierania ludzi wewnętrznie łaską Bożą. Ufność w niezmierzone miłosierdzie Boże nie pozwala upaść na duchu owcy zbłąkanej, ale usposabia ją do szczerej pokuty i do

modlitwy. A czegóż potrzebuje więcej człowiek upadły moralnie jak pokuty prawdziwej i modlitwy? Otuchę podtrzymuje w nim przeświadczenie, że modli się nietylko on sam, ale wraz z nim i za niego modlą się wszyscy dobrzy chrześcijanie (Świętych Obcowanie), modlą się Święci i Najśw. Marya Panna, modli się nawet sam Chrystus Pan i zasługi męki Swojej za niego ofiaruje; któż w obec tego nie zapragnie jąć się nowego życia i naprawić niem błędów poprzednich? Tysiące i miliony grzeszników ta wiara w miłosierdzie Boże zrobiła pokutującymi Piotrami, Zacheuszami, Magdalenami, uratowała ich dla społeczeństwa i zapełniła nimi niebiosa; czyż możnaby zatem o tych prawdach wiary nie uczyć bez największej krzywdy dla moralności? Któż zechce wziąść na się odpowiedzialność za wydanie tylu milionów istot upadłych — nie złych ale słabych—na pastwę rozpaczy lub na zatonięcie w bezprawiach? Brak wiary lub nieudolne pojmowanie miłosierdzia Bożego sprawiłoby ten skutek niechybnie, jak to widzimy n. p. u wielu Hindusów.

Z ideą doskonałości Bożej nierozłączna jest także sprawiedliwość i świętość najwyższa. Bliżej i jaśniej można te przymioty zrozumieć dopiero na tle prawd wiary o czterech rzeczach ostatecznych człowieka; one to są ową sankcyą nieubłaganą a zbawienną, która złego przeraża i wyrzutami sumienia (lękiem przed odpowiedzialnością w obec Sędziego sprawiedliwego) do poprawy nakłania, a dobrego pewnością zbawienia w niepowodzeniach doczesnych pokrzepia. Kto nie pomni na rzeczy ostateczne, zapomni też o sprawiedliwości Bożej, a wskutek tego i o obowiązku sprawiedliwości własnej i przyczyniać się będzie do tego, by już ziemię w piekło zamieniać. Któż nie wie, ilu zatwardziałych grzeszników poprawiło się przez rozważanie rzeczy ostatecznych, przedstawiających rzeczy w ich wartości prawdziwej! Czyż nie należy przynajmniej zasadniczych prawd o tych sprawach w szkole przerobić? Czyż mamy bagatelizować sobie wyrobienie w młodzieży poczucia sprawiedliwości?

Kto te prawdy uwzględni, pouczy temsamem de Deo Creatore, Conservatore, Salvatore et Consummatore; wystarczy tylko dorzucić jeszcze naukę o Duchu św. i o Trójcy Przenajśw., oraz o Kościele katolickim, a *cały zasób prawd wiary* będzie wyczerpany.

Niepodobna nie uczyć o Duchu św., gdy się chce wspomnieć o łasce Bożej, tak uczynkowej (dobrych natchnieniach), jak uświęcającej, a niepodobna znowu uczyć etyki chrześcijańskiej z pominięciem czynnika tak zasadniczego, jak łaska Boża. Nie chcemy

rozszerzać się nad tą sprawą, bo webrnęlibyśmy w obszerny traktat o łasce, który dla kapłanów jest zbyteczny, a dla świeckich nie mógłby być na tem miejscu dosyć wyczerpujący. Stwierdzamy tylko, że etyki chrześcijańskiej nie można uczyć bez oparcia jej na nauce o Bogu Ojcu, o Synu Bożym i o Duchu Świętym, zatem także o stosunku owych trzech Osób Boskich do Siebie, czyli o Trójcy Przenajświętszej. Wątpimy zaś, by ktokolwiek miał żądać wykluczenia nauki o Kościele katolickim, bo rzeczą jest widoczną, że uczeń powinien sobie umieć zdać sprawę ze społeczności duchownej, do której należy i z której organami styka się ustawicznie. Łączy się to zresztą z celem przyjścia Syna Bożego na świat i z Jego działalnością zarówno w ziemi żydowskiej, jak i w dziejach aż do końca świata.

Któreż więc prawdy wiary należałoby pominąć w nauce religii? Gdy przypatrzymy się katechizmom dziś rozpowszechnionym, nie znajdziemy tam ani jednej prawdy wiary, którąby dla urabiania zasad moralnych i dla życia praktycznego była obojętną i *dlatego* obstajemy przy tem, by ich nie pomijać. Przeciwników zaś naszych wzywamy, by nie bawili się w ogólniki, lecz wskazali wyraźnie owe prawdy wiary, które uważają za zbyteczne dla moralności, a wówczas nietrudno będzie rzecz przedyskutować. Liczymy jednak na to, że zechcą pierwej rozpatrzyć się dobrze w katechizmie, zanim wystąpią z zarzutami, bo ich szermierka dotychczasowa przypomina wcale niehonorową walkę z..... wiatrakami. Niedosyć być ochrzczonym i mieć metrykę katolicką, by decydować o prawdach, stanowiących całość Objawienia Bożego; trzeba przedewszystkiem owe prawdy poznać gruntownie, a następnie zapytywać o to, jak je wyjaśnia i pojmuje Kościół cały, a nie ten lub ów człowiek prywatny.

Do czego prowadzi życie *„bez dogmatu“*, wykazał z finezyą psychologiczną Henryk Sienkiewicz, wykazuje też smutne doświadczenie niemal codzienne. Nie będzie zaś znał dogmatu w rzeczach moralnych, tj. nie uzna niewzruszonych zasad moralnych ten, kto nie zna i nie przyjmuje z wiarą dogmatów wiary i dlatego to twierdzimy, że do wyrobienia charakterów wychowanie religijne i gruntowna nauka religii są drogą najpewniejszą. W imię patryotyzmu zatem, który domaga się od Polaków silnych charakterów szlachetnych, w imię tradycyj z najlepszych czasów naszej przeszłości, wołamy: nie bezwyznaniowości, lecz oparcia całego wychowania na gruncie katolickim potrzeba nam koniecznie. I ufamy, że ci, którzy patrzą na sprawy ze stanowiska nauki lub kierują się

czystą miłością Ojczyzny, a nie oglądają się na względy i hasła partyjne, przyznają nam słuszność.

Nawiasowo przypominamy, by PT. Współbracia, ucząc prawd wiary, wysnuwali z nich zaraz odnośne zasady moralne, a ucząc o przykazaniach, przypominali podstawne prawdy wiary, bo łatwo być może, że jakieś zaniedbanie w tym względzie przyczyniło się do wystąpienia niejednych z zarzutami omówionymi.

Rzym w obec postępowej egzegezy.

(Dok.). Warto jednak zapoznać się z myślą samego Ojca św. Piusa X., który w sprawie postępowej egzegezy już trzykroć dał się słyszeć.

Oto w dekrecie z 13. lutego 1905 Ojciec św., jakkolwiek ogółem potępia twierdzenie, iż dla uniknięcia trudności w niektórych tekstach Pisma św. wolno uciekać się do teoryi „domyślnych cytatów“, jednak nie zabrania zastósowywania tej teoryi wówczas, kiedy można dowodnie wykazać, że hagiograf rzeczywiście cytuje słowa drugiej osoby lub dokumenta jakieś, oraz że cytatu sam nie aprobuje, ani go sobie tak przywłaszcza, iż słusznie można sądzić, że nie mówi we własnem imieniu“[1]). A zatem Ojciec św. przyznaje, że teorya domyślnych cytatów sama w sobie może się ostać w obec dogmatu inspiracyi, domaga się tylko pewnych dowodów

[1]) Cum ad normam directivam habendam pro studiosis S. Scripturae proposita fuerit Commissioni Pontificiae de re biblica sequens quaestio, videlicet:

„Utrum ad enodandas difficultates, quae occurrunt in nonnullis S. Scripturae textibus, qui facta historica referre videntur, liceat exegetae catholico asserere agi in his de citatione tacita vel implicita documenti ab auctore non inspirato conscripti, cuius adserta omnia auctor inspiratus minime adprobare aut sua facere intendit, quaeque ideo ab errore immunia haberi non possunt“? Praedicta Commissio respondendum censuit:

„Negative, excepto casu, in quo, salvis sensu ac iudicio Ecclesiae, solidis argumentis probetur: 1° hagiographum alterius dicta vel documenta revera citare, et 2° eadem nec probare, nec sua facere, ita ut iure censeatur non proprio nomine loqui“. Die autem 13. februarii an. 1905, Sanctissimus referente me infrascripto consultore ab Actis, praedictum responsum adprobavit atque publici iuris fieri mandavit. *Fr. David Fleming O. F. M.*, Consultor ab Actis.

w kwestyi faktu. Pamiętajmy zaś, że stara szkoła egzegetyczna już w samej teoryi „domyślnych cytatów“ upatrywała sprzeczność z dogmatem.

Podobny sąd wydał Ojciec św. w dekrecie z 23. czerwca 1905 o teoryi, upatrującej pod formą historyczną pewnych ksiąg lub ustępów Pisma św. nie ściśle historyczną treść, ale np. allegoryę, przypowieść, słowem gatunek literacki, odmienny od właściwej, objektywnej historyi. Żąda oczywiście i tutaj pewnych dowodów[1]), ale przyznaje w każdym razie, że nie sprzeciwiałoby się dogmatowi inspiracyi, gdyby pod szatą historyczną znalazła się treść w całości albo tylko w części niehistoryczna. O ile nowa szkoła egzegetyczna zdoła swe twierdzenia poprzeć uzasadnionymi dowodami, Kościół nie tamuje jej postępu.

Pozostaje jeszcze list Ojca św. do biskupa Le Camus w La Rochelle pod dniem 11. stycznia 1906. Biskup ten wydał 3-tomową pracę pt.: „Dzieło apostołów“, w której zastósowuje nową metodę krytyczną do egzegezy Pisma św. Ojciec św. dziękuje autorowi, że jemu tę pracę poświęcił i przy tej sposobności wyjawia swe zdanie o ruchu biblijnym wśród uczonych katolickich. Po raz pierwszy ogłosiła ten list L' Unità cattolica XLIV. 27. (Firenze, 4. lutego 1906). Podajemy go „in extenso“, bo dotąd u nas nie jest znanym.

---

[1]) Proposito sequenti dubio Concilium Pontificium pro studiis de re biblica provehendis respondendum censuit, prout sequitur: Dubium: „Utrum admitti possit tamquam principium rectae exegeseos sententia, quae tenet S. Scripturae libros, qui pro historicis habentur, sive totaliter sive ex parte, non historiam proprie dictam et obiective veram quandoque narrare, sed speciem tantum historiae prae se ferre ad aliquid significandum a proprie litterali seu historica verborum significatione alienum“?

Resp.: „*Negative*, excepto tamen casu, non facile nec temere admittendo, in quo Ecclesiae sensu non refragante, eiusque salvo iudicio, solidis argumentis prodetur hagiographum voluisse non veram et proprie dictam historiam tradere, sed sub specie et forma historiae parabolam, allegoriam, vel sensum aliquem a proprie litterali seu historica verborum significatione remotum proponere“.

Die autem 23 iunii a. c. in audientia ambobus R-mis Consultoribus ab Actis benigne concessa, Sanctissimus praedictum responsum ratum habuit ac publici iuris fieri mandavit.

Fr. David Fleming O. F. M., Consultor ab Actis.

Papież Pius X.

Czcigodny Bracie!

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Uważamy, że nowa Twoja publikacya o „dziele Apostołów“ w 3 tomach nie mogła lepiej osiągnąć zamierzonego celu i jesteśmy Ci wdzięczni, żeś nam tę pracę poświęcił. Nie można się już więcej dać zwodzić najmniejszej iluzyi w obec oczywistego dziś faktu, że pogarda, a co więcej nienawiść ku wierze i obyczajom prawdziwych chrześcijan, rośnie w naszych czasach w sposób tak smutny, iż widzimy aż w zbyt wielkiej liczbie mężów, usiłujących w życiu prywatnem i publicznem otoczyć czcią całą podłość pogańskiej starożytności. Cóż można było skuteczniejszego wymyślcć, by tak groźnemu złemu położyć tamę, nad podanie starzejącemu się i upadającemu światu opisu młodocianego Kościoła, aby w ten sposób wykazując, co ojcowie nasi czynili i mówili, rozbudzić w duszach święty zapał, jaki rozwinąć trzeba, by odpowiedzieć na zaczepki, skierowane przeciw mądrym zasadom i cnocie religii chrześcijańskiej?

Taki jest bezsprzecznie cel Twojej pracy, w której badasz początki chrześcijaństwa tak, że nietylko okazujesz się mężem nauk i przenikliwej znajomości fachowej, ale także na wskróś przejętym owym pietyzmem, który cechuje dawne te czasy.

Przedewszystkiem w pracy Twojej godnem jest pochwały, że starałeś się w metodzie komentowania tekstów Pisma św. z poszanowaniem prawdy i czcią dla nauki katolickiej postępować tą drogą, od której pod kierownictwem Kościoła nigdy nie wolno się oddalać. Zaiste w tensam sposób, w jaki należy potępić zuchwałość tych, którzy, idąc w uprzedzeniu swojem raczej za ponętą nowości niż za przestrogą Kościoła, nie wahają się z nieokiełzaną swobodą posługiwać się metodą krytyczną, tak również wypada zganić (disapprovare) stanowisko tych, którzy żadną miarą nie odważają się zerwać z panującą dotąd (fino a ieri) egzegezą biblijną nawet w kwestyach, w których przy równocześnie nienaruszonej nieskazitelności prawd wiary sam rozumny postęp studyów skłania ich, aby to śmiało uczynili.

Skrajnych tych kierunków unika Czcigodność Twoja szczęśliwie. Przykładem zaś swoim dajesz dowód, że nie trzeba się wcale obawiać o nasze Księgi św. w obec prawdziwego postępu, spowodowanego przez wiedzę krytyczną (la scienza critica), owszem,

że uwzględniając umysłowe zdobycze tej wiedzy, można z niej wielki wyciągnąć pożytek dla tłomaczenia Ksiąg św.[1]). I rzeczywiście, sprawdza się to zawsze, kiedy się umie spożytkować ją z przezornością i mądrą rozwagą, jak to uczyniłeś, o ile to konstatujemy. Niema zatem nic niezwyklego w wielkiem uznaniu, z którem pierwszy tom Twojego studyum spotkał się w świecie uczonym i niema wątpliwości, że cisami kompetentni sędziowie oddadzą również sprawiedliwą pochwałę ukończonemu dziełu.

My z naszej strony, Czcigodny Bracie, winszujemy Ci tego z całego serca i żywimy najgorętsze pragnienie, by wielu czytelników odniosło z gruntownej Twej pracy wszystkie te owoce, jakich słusznie po niej oczekujemy. Jako rękojmię Boskiej łaski i dowód naszej przychylności udzielamy, pełni łaskawości w Panu, Tobie, duchowieństwu i dyecezanom Toim Apostolskiego naszego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 11. stycznia 1906, w trzecim roku Naszego pontyfikatu. PIUS PP. X.

List ten Ojca św. dużo się zapewne przyczyni do uspokojenia umysłów, niewystarczająco obeznanych z kwestyą biblijną naszego czasu. Miejmy silną nadzieję, że owocem walki na polu egzegezy będzie większa jasność, głębsze zrozumienie, rosnący szacunek i pilniejsze studyum Pisma św. Na razie pokazuje ten spór naocznie, jak niesłusznym jest zarzut, robiony katolickiej wiedzy, że pędzi żywot gnuśny i bezczynny i nie daje znaku żywotności w obec postępów nowoczesnych. *E. M.*

Czy dzień odpustowy jest dniem świątecznym?

W polskim języku potocznym mamy bardzo a bardzo wiele wyrazów nieścisłych i nieoddających dokładnie pojęć. O ile stoimy na stanowisku tylko językowem, to nam ten brak niewiele szkodzi; przykrzejsza jest sprawa, gdy chodzi o wyraz mający praktyczne znaczenie. Ta nieścisłość sprawia bardzo często zamieszanie pojęć i powoduje, że nie mogąc zasad ogólnych, w świecie naukowym przyjętych, bezpośrednio zastosować do naszego życia, mamy przez

---

[1]) Podkreślone przez autora artykułu; wzgl.: Autor niniejszego artykułu zwraca uwagę, iż druk podkreślony pochodzi od niego samego.

to wiele kwestyi niewyjaśnionych, wiele praktyk nieustalonych, sądów niewyrobionych, a często pozostawionych arbitralności osobników. Tak się rzecz ma z postem, tak z przekleństwami; w tych wypadkach musi się zawsze naukowe pojęcia rozszerzać lub ścieśniać odpowiednio do potocznych wyrażeń i pojęć popularnych, aby nauka i życie nie chodziły osobnemi i odmiennemi drogami i aby się rozumiały. Takiemisamemi wyrażeniami nieścisłemi, nieustalonemi są: odpust, święto patrona Kościoła, patrona parafii, tytuł Kościoła, kiermasz. Mając odpowiedzieć na temat postawiony, wypada mi najpierw pojęcia ustalić.

Co jest święty patron miejsca?

Już w dawnych czasach poddawano prowincye i miasta, a nawet wsi pod opiekę tego lub owego Świętego. Świętych, których pewne okolice czciły jako patronów swoich przed r. 1630, pozwoliła Stolica Ap. taksamo czcić na przyszłość jako patronów; która zaś prowincya lub okolica chciała po tej dacie osobnego mieć patrona, należało (według orzeczenia Kongregacyi obrządków z tegoż roku) przeprowadzić wybór, w którym i kler i świeccy brali udział i następnie postarać się o zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej. Święto tego patrona obchodził i obchodzi tak Kościół w liturgii, jak i lud, jako święto uroczyste, ze zwykłymi obowiązkami słuchania Mszy św. i powstrzymywania się od prac służebnych; jest ono wymienione w bulli „Universa“ papieża Urbana VIII., którą w roku 1642 unormował święta de praecepto. Takim patronem dla Rusi był św. Michał, a gdy Księstwo halickie wraz z okrojonemi województwami małopolskiemi pod nazwą Galicyi Austrya „rewindykowała jako swe dawne prowincye“, św. Michał musiał przyjąć pod swe skrzydła opiekuńcze całą Galicyę. W Księstwie krakowskiem został i utrzymał się dotąd jako patron św. Stanisław, rozszerzając znów swą opiekę poza granicami księstwa, bo aż do granic dyecezyi, w miarę jak ta kosztem tarnowskiej wzrastała. Tak więc św. Michała czczą jako swego patrona dyecezye lwowska, przemyska i tarnowska. Geneza tego święta wykazuje, dlaczego ono dla patryotycznych głów zachodniej Galicyi jest niepopularne i często austryackiem nazywane.

To jest patron prowincyi, okolicy, parafii, kanonicznie wybrany.

Każdy kościół jest budowany i poświęcony pod wezwaniem jakiego świętego lub jakiejś tajemnicy; jest to titulus ecclesiae. Jeżeli tytułem jest Święty, to uważany jest równocześnie za patrona

†

kościoła i patrona parafii całej; gdy kilku jest patronów kościoła, to jeden z nich uważany jest za patrona głównego i patrona parafii, ale nie jest to patron kanonicznie obrany i ustanowiony. Jak długo kościół istnieje, nie wolno bez pozwolenia Stolicy Ap. ani tego patrona, ani tytułu zmieniać; nazwisko patrona wymawia się w modlitwie a cunctis i w suffragiach musi się go uwzględniać. Według praw *ogólno kościelnych* niema wcale święta obowiązkowego (festum de praecepto) w dzień tytułu, ani też patrona kościoła lub parafii, nieustanowionego kanonicznie przez wybór; przepisy ogólne odnoszą się tylko do liturgii, tj. do Mszy św. i brewiarza, a mianowicie należy ten dzień uważać jako festum I. classis cum octava; lud wcale niema nałożonych zwykłych obowiązków świętalnych. Aby dzień patrona kościoła, tytułu patrona parafii (co na jedno zwykle wychodzi) więcej uświetnić i uświęcić, starają się proboszczowie o odpust zupełny dla wiernych pod zwykłymi warunkami, t. j. zyskuje go każdy katolik, który przyjąwszy święte Sakramenta, pomodli się na intencyę papieża. Ztąd nazwa „dzień odpustu“ nadana dniu patrona i tytułu, w niemieckim zaś języku: das Patrociniumfest.

Celem pozyskania odpustu gromadzili się w kościele wierni nietylko z parafii, ale też z poza jej granic. Ponieważ zaś kościelna uroczystość miała charakter wesoły, przeto przy tej okazyi urządzano zabawy ludowe, rozmaite figle, zastósowane do nastroju wesołego. Z okazyi gromadzenia się ludzi w wielkiej ilości, korzystali kupcy i przyjeżdżali z towarami. Cały ten ruch i uroczystości nazwano kiermaszem z niemieckiego Kirchmesse, Kirmes, Kirchweihfest. Już w niemieckim języku nazwa ta jest niewłaściwą, bo odnosi się tylko do uroczystości rocznicy poświęcenia kościoła, którą dawniej wesoło obchodzono w każdej parafii w tym dniu, na który rocznica poświęcenia swego kościoła przypadła. Jak Niemcy, tak i Polacy, słowo kiermasz przenieśli na ruch połączony z uroczystością patrona kościoła, czyli (jak u nas lud mówi) na odpust. Kiermasze te dawały sposobność do wielkich wybryków; dzisiaj jeszcze w górskich okolicach widzieć można, jak to górale w dzień odpustowy bawią się po karczmach, grają, piją, używając słów poety: „tańce, hulanka, swawola“, zamiast nabożeństwa lub obok niego, z czem księża muszą bardzo walczyć.

Coś podobnego widziałem we francuskiej Szwajcaryi w październiku: lud obchodzi „beniclon“, przez trzy dni ustaje wszelka praca, z okolicznych wsi ciągną włościanie do miasta, tam czekają na nich karuzele, muzyki, pijatyka, każdy uważa za ściślejszy o-

bowiązek raczej podpić sobie i zabawić się, niż w niedzielę iść do kościoła.

Po tym wstępie zastanówmy się nad pytaniem postawionem: Czy „dzień odpustowy“ jest dniem świątecznym? Wiedzieliśmy, że na podstawie prawa ogólno-kościelnego i zwyczajów zagranicznych, trzeba odpowiedzieć: *nie*. Mimo nastroju uroczystego, mimo bardzo wspaniałej zewnętrznej formy liturgicznej i wewnętrznej treści, dzień patrona kościoła lub parafii, czyli dzień odpustowy (co wszystko uważam odnośnie do kwestyi za jednoznaczne), mimo że ludzie ciągną ku kościołowi (bo nie zawsze do kościoła wstępują), a od robót ciężkich się wstrzymują, mimo to wszystko dzień ten nie jest dniem świątecznym (festum de praecepto). (Dn.). *X. dr. Szczeklik.*

Szkic katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich.

L. 18. O wstrzymaniu się od jedzenia mięsa. O IV. i V. przykazaniu kościelnem.

I. *Przygotowanie.* Odpytanie lekcyi poprzedniej, a zwłaszcza p. 232. *Czem możemy odpokutować za grzechy nasze? *Do czego przygotowujemy się przez post adwentowy? *Do czego przygotowujemy się przez Wielki Post? Czy wolno pić trunki w poście? *Dlaczego w poście trunków pić nie należy? Podobnie też nie należy w poście wyprawiać tańców, ani wesel, ani hucznych zabaw. *Czego jeszcze nie należy w poście wyprawiać? *A co trzeba czynić w poście? Podobnie jak post, tak i święta większe nie godzą się ze zabawami świeckiemi. W święta większe trzeba rozważać miłość Bożą i weselić się duchowo, a nie oddawać się myślom światowym o hulatykach itp. Kiedy jeszcze nie powinniśmy wyprawiać tańców? Aby o tem ludzie nie zapomnieli, dodał Kościół piąte przykazanie. Kto powie V. przyk. kościelne? Powtórz N.! W którym czasie wesela są zakazane? (Katecheta uzupełnia odpowiedzi uczniów i zestawia p. 241).

Dziś poucz̨ę was o łagodniejszem rodzaju postu, tj. o wstrzymaniu się od jedzenia mięsa.

Wykład. P. Bóg chciał żydów wyróżnić od innych narodów i dlatego zabronił im jeść kiedykolwiek wieprzowinę i niektóre gatunki mięsa zwykłego. Takie mięso zakazane zwią żydzi nieczystem albo trefnem, a mięso dozwolone zwią czystem albo koszernem. Nieraz niełatwo żydom przychodziło zachować to przykazanie. (Ka-

techeta opowiada o wstrzemięźliwości Daniela i jego trzech towarzyszy w pałacu króla babilońskiego). *Jak długo Daniel i jego towarzysze nie jadali wcale mięsa?

Kościół katolicki zabrania również jeść mięso we wszystkie dni postu ścisłego, a także w niektóre inne dni, ale przykazanie to łatwiej nam wypełnić, bo jest ono znacznie łagodniejsze jak u żydów. Żydom we wszystkie dni nie wolno jeść mięsa trefnego, my zaś przez przeszło dwie części roku możemy jeść mięso wszelkie, a tylko przez niecałą trzecią część roku mamy albo pościć ściśle, albo wstrzymywać się przynajmniej od jedzenia mięsa. Tak n. p. wstrzymywać się trzeba od jedzenia mięsa w niedziele W. Postu. Co się odprawia w kościołach w niedziele W. Postu popołudniu? Cóż zatem rozważamy we W. Poście? Kto rozważa, co cierpiał za nas P. Jezus, ten zapragnie z miłości ku P. Jezusowi nie dogadzać sobie przynajmniej w jedzeniu, dlatego też w niedziele W. Postu nie pozwala Kościół jeść mięsa, chociaż nie żąda postu ścisłego, tj. pozwala jeść z nabiałem kilka razy na dzień do sytu. Kiedy Kościół każe wstrzymywać się tylko od jedzenia mięsa? Powtórz N.!— W który dzień P. Jezus umarł na krzyżu? Co na tę pamiątkę czynią o trzeciej godzinie popołudniu w każdy piątek? *Przez który dzień był P. Jezus w grobie? Ku uczczeniu męki Pańskiej mamy we wszystkie piątki i soboty wstrzymywać się od jedzenia mięsa, chociażby wtenczas postu nie było. Kiedy jeszcze mamy wstrzymywać się od jedzenia mięsa? *Na co w piątki i soboty zabronił Kościół jeść mięso? (Katecheta poucza jeszcze o celu procesyj pokutnych w Dni Krzyżowe, poczem zestawia i memoryzuje p. 237).

Pogłębienie. Nie wszystkim jednak katolikom każe Kościół w te dni wstrzymywać się od jedzenia mięsa. Nie nakazuje wstrzymywać się chorym, ani małym dzieciom do 7-go roku życia, ani żebrakom lub podróżnym, gdy innych potraw oprócz mięsa otrzymać nie mogą. Natomiast żąda Kościół, by wszyscy inni od 7-go roku życia aż do śmierci wstrzymywali się w te dni od jedzenia mięsa. *Komu Kościół pozwala jeść mięso w piątki i soboty całego roku? *A którzy ludzie są wtenczas obowiązani wstrzymać się od potraw mięsnych? (P. 238). (Katecheta uwydatnia teraz różnicę między p. 235 a 238 i poucza o dyspenzach (p. 239), podając zarazem modlitwy, które trzeba odmawiać, gdy się korzysta z dyspenzy. Rachunek sumienia).

Zastosowanie. Czy wstrzymanie się od mięsa zaszkodziło Danielowi i jego towarzyszom? I dziś wstrzymanie się w pewne dni

od mięsa zdrowym ludziom nietylko nie szkodzi, ale owszem do zdrowia pomaga. Jest nawet wielu takich, którzy ze względu na zdrowie przez całe życie mięsa nie jadają. Św. Jan Kanty pościł codziennie przez całe życie, a jednak żył długo i wiele zrobił dobrego. Podobnie czynili i inni Święci. *Na co Święci pościli więcej, niż Kościół wymaga? (Katecheta pobudza do specyalnych drobnych umartwień z miłości ku P. Bogu i odmawia z dziećmi akt miłości Boga).

II. *Wykład.* Powiedz IV. przykazanie kościelne! Ile zdań jest w tem przykazaniu? Ileż więc rzeczy nakazuje to przykazanie? (Katecheta uzupełnia odpowiedzi uczniów i zestawia p. 240).

Pogłębienie. Gdy człowiek nie umie się umartwiać i nie uważa na siebie, a przytem i mało się modli, to popada łatwo w grzechy, nawet wielkie. Dokąd poszedłby człowiek, gdyby umarł w grzechu ciężkim? Cóż więc powinien uczynić zaraz ten, co zgrzeszył? I nietylko ten, co zgrzeszył, ale i ten, co nie chce zgrzeszyć, powinien często i pobożnie spowiadać się — i tak też Święci czynili. Gdyby zaś kto nawet raz w rok nie chciał się spowiadać, to okazuje, że nie miłuje P. Boga prawdziwie i że tylko z imienia jest katolikiem. (Katecheta poucza o karach kościelnych na przestępujących świadomie IV. przykazanie kościelne).

Zestawienie rachunku sumienia z całego dekalogu i z przykazań kościelnych.

Zastósowanie. Zachęta do codziennego rachunku sumienia przez całe życie. Pożytki ztąd a) przy spowiedzi, b) dla poznania siebie samego, c) dla życia moralnego. Pobudka do żalu i akt żalu.

Życie katolickie i oświata w Królestwie Polskiem.

(Cd.). A jak się tu przedstawia życie religijne? Lud chętnie garnie się do kościoła—ale pod względem znajomości prawd wiary niżej stoi od naszego wieśniaka. Przyczynę łatwo odkryć. Kler katolicki miał ręce skrępowane, działać mu nie było wolno, ani swobodnie nauczać; o katechizacyi w szkole, o misyach, nikt nawet nie marzył. Choć więc chętnie garną się wierni do spowiedzi, mało mają poznania swego stanu moralnego i przy konfesyonale nie umieją przedstawić ichorób swej duszy, bo ich zresztą nie znają.

W tym roku po ukazie tolerancyjnym odpusty w Królestwie na Litwie wspanialej się przedstawiały. Zobaczyć można było ogrom-

ny napływ ludu, bo i duchowieństwo więcej się zjeżdżało do pracy w konfesyonale, bez oglądania się na pozwolenie naczelnika powiatu.

Księża są w niektórych miejscowościach przeciążeni, bo n. p. w archidyecezyi warszawskiej na jednego kapłana wypada przeciętnie 3 tysiące dusz. Gdyby mieli szkołę obok zajęć innych, nie mogliby pracy podołać.

Kler tamtejszy posiada niższy poziom wiedzy, bo i gimnazya rosyjskie niżej stoją od naszych, a to głównie z powodu dążności rusyfikacyjnej; zresztą do seminaryum duchownego przyjmują często już z 4 klasy gimnazyalnej, jak np. na Litwie, lub ze 6., jak w Królestwie. Który z kleryków nie poddał się przed święceniami egzaminowi z historyi i literatury rosyjskiej, nie mógł jako wikaryusz odprawiać uroczystych nabożeństw śpiewanych (summy), nie wolno mu też było prawić kazań. Mówili mi księża, że kaznodziejstwo u nich musiało chromać w obec tego, że rząd nakazywał czytać kazania z przepisanych podręczników suchych, zaś z pamięci wolno było głosić słowo Boże tylko magistrom teologii. Co było powodem tego ciekawego rozporządzenia? Wzgląd rzekomy na nizki stopień wiedzy teologicznej u duchowieństwa, a z tem połączona niby bojaźń, aby nie pobłądziło w dogmacie.

Kler pozbawiony ziemi, którą rząd skonfiskował, mniej ma trosk o gospodarstwo. Każdemu proboszczowi zostawiono jedynie ogród i 6 morgów ziemi obok bardzo skromnej dotacyi, które uzupełnić muszą jura stolae; na ogół więc kler tutejszy jest uboższy od naszego.

Wpływ duchowieństwa na lud i mieszczaństwo jest ogromny. Agitacye socyalistyczne między tymi stanami nie zapuściły korzeni. Pijaństwa tu mniej, niż u nas. Powodem tego w znacznej części jest *monopol wódczany*, który w Rosyi zaprowadzono. Wódki na kieliszki nie sprzedają, jak u nas — lecz kupuje się ją we flaszkach zapieczętowanych. Spragniony napoju i niecierpliwy otwiera flaszkę na ulicy i pije.

Lud czyta tygodnik „*Polak*“, który w ogromnej liczbie egzemplarzy przemycają z zagranicy. Pismo to poczciwie uświadamia chłopa pod zaborem rosyjskim. Niestety socyaliści poczęli innego przewrotnego „*Polaka*“, drukowanego na Ślązku pruskim, rozrzucać między lud i przezeń czynić zgubną propagandę. Jeden z księży dyecezyi kieleckiej mówił mi, że już obecnie pojawia się trzecie pismo tej nazwy pod inną redakcyą i niezdrowe szerzy poglądy. Łatwo więc poczciwa tendencya pierwszego „*Polaka*“ może być zniweczona przez lisie zakusy innych „*Polaków*“, wilków w owczej skórze. Pewne uświado-

mienie polityczne ludu już nastąpiło i dlatego też śmiało poczyna się on domagać praw swoich w obec naczelników i komisarzy powiatowych.

Ludność małomiejska niewiele się różni stopniem kultury od chłopa. Słyszałem jako autentyczny fakt, że jeden z takich „łyków“, jak nazywają mieszkańców miasteczek, na zapytanie, ktoby został jeszcze przy władzy, gdyby Boga brakło na niebie, odrzekł spokojnie, że car objąłby troskę o cały świat!

Urok jednak caratu już tutaj bardzo zmalał od czasu niefortunnej wojny z Japończykami; Rosya spokorniała, a Polacy poczuli w Królestwie, że są u siebie w domu. Koleją wiedeńsko-warszawską przed paru miesiącami w przedziale pierwszej klasy obok obywateli ziemskich jechał koło Polaków rosyjski jenerał. Konduktor kolejowy do szlachty naszej mówił po polsku. Na to zrywa się Moskal i mówi z gniewem po rosyjsku: „Tu nie wolno mówić po polsku“. Oburza się szlachta na tę bezczelność moskiewską i woła: „Jakto, na polskiej ziemi nie wolno mówić po polsku? Milczeć, jenerale“! Na krzyki przybiegają z sąsiednich przedziałów Polacy, a kiedy dowiedzieli się o przyczynie awantury, wołają gromkim głosem: „Precz z nim, przez okno wyrzucić jenerała“. Na to z trwogą usiadł Rosyanin, nie rzekł ani słowa i wysiadł cicho na stacyi niedalekiej, należycie upokorzony.

Jeszcze w lipcu na dworcach tej kolei nigdzie nie zobaczyłeś polskiego napisu — a już we wrześniu na całej linii, od Granicy aż do Warszawy, są obok rosyjskich polskie napisy.

* * *

Stosunek służby do dworów jest w Królestwie, powiedziałbym, korzystniejszy, niż w Galicyi. Obywatele dbają wielce o suche, jasne i hygieniczne mieszkania dla służby i dość dobrze wynagradzają pracę. Pani lub córki jej mają swe apteczki i dają ludziom pomoc lekarską w niektórych słabościach — również chętnie zajmują się nauczaniem czytania, pisania, katechizmu, albo skrzętnie odwiedzają ochronki, aby się przekonać o postępach naukowych dziatwy.

Do fachowych lekarzy lud nie ma zaufania: woli często iść po radę do owczarzy i przeróżnych znachorów. Opowiadano mi, że w jednej miejscowości osiadł lekarz z dyplomem doktorskim, sądząc, że będzie mógł nieść pomoc lekarską ludowi za skromnem wynagrodzeniem. Niestety, lud nie szedł po radę doń, ale udawał się po dawnemu do zażegnywaczy i guślarzy. Lekarz żali się na to w obec dworu. A pan daje żalącemu się taką radę: „Ogłoś się pan znachorem, przywdziej strój owczarza, lecz jednak według przepisów medycyny, a będziesz miał mnóstwo pacyentów“. Zastosował się do tych uwag biedny lekarz i miał odtąd wielkie powodzenie. Nosił bowiem kożuch chłopski

i buty owczarskie. A gdy inni lekarze, nieświadomi tego postępku, zaskarżyli u władz powiatowych cudownego, nowego znachora o nielegalne leczenie, ten pokazał swój dyplom i wyjaśnił swe zagadkowe wyjaśnienie. Od tego czasu nie napotykał żadnej trudności ze strony władz.

* * *

Na zakończenie tych obrazków muszę jeszcze wspomnieć o rozłamie duchowieństwa w Królestwie, o czem pisały już wiele gazety nasze. Kiedym bawił na wakacyach za kordonem, już wiele słyszałem o mankietnikach i pytałem różnych księży o tych sekciarzy. U nas w Galicyi o nich mało wtedy wiedziano. Pierwszy *Dwutygodnik katechetyczny* z naszych pism zwrócił uwagę na czarny mankiet. Obecnie każdy wie o tej schizmie, bodaj nie herezyi. Com naocznie widział i od poważnych osobistości na miejscu słyszał, podaję w krótkości, jako historyczną notatkę o Mankietnikach czyli Maryawitach.

W dyecezyi płockiej, warszawskiej i lubelskiej pojawili się księża mistycy, tajnie między sobą zorganizowani, których nazywają czarnym mankietem. Nie noszą bowiem wcale białych mankietów i mają w ogóle ubogie, skromne, prawdziwie ewangeliczne prowadzić życie. Nazwa ta jest więc przezwiskiem i nie charakteryzuje istotnych dążeń i zamiarów tego obozu (zresztą maleńkiego) księży. Rzecz początkowo dobra w sobie, chęć odrodzenia życia wewnętrznego wśród kleru przez ascezę i większe umartwienie, przez prostotę w sposobie życia i ubioru, gorąco popierana przez O. Honorata, Kapucyna, weszła z czasem na niezdrowe tory, wyrodziła się w chorobliwy, fanatyczny mistycyzm i niekarność względem władzy duchownej. Rozmawiałem z kilku poważnymi, światłymi i gorliwymi księżmi Królestwa na temat owych mankietników i oto, jakie zarzuty posłyszałem.

Wytykają im najpierw otaczanie osobliwszą czcią pani Felicyi (nie Klary) Kozłowskiej, która miewała wizye podejrzane, nieuznane przez Stolicę świętą. Taka zbyteczna ufność niewieście, której biskup nie pozwolił spowiadać żadnemu kapłanowi w dyecezyi płockiej, jest nierozsądkiem, a nawet, powiedziałbym, śmiesznością i lekkomyślnością. Pani ta jest wyrocznią mankietników, którzy ją mają za drugą św. Teresę i do jej rozporządzenia na dobre cele przesyłają swe oszczędności.

Powtóre branie na siebie surowszego życia, jak unikanie wszelkich mięsnych potraw i wstrzymanie się zupełne od wina, zakrawające na ostentacyę, jest nieroztropnem, jeżeli nie faryzejskiem. Młodzi księża tego kierunku, przeważnie wikarzy, sprawiają niemało kłopotu swoim proboszczom, a raczej ich kuchni. Zresztą i zakony, wybitne ze swej

świętej, wszechstronnej działalności w Kościele, jak np. Jezuici, Redemptoryści, nie są takimi abstynentami.

Następnie praca tych księży nad ludem mija się z przepisami zdrowej pastoralnej, zwłaszcza nakłanianie do licznych bractw i dewocyj rozpróżniacza lud. Świadczy też o ich ciemncie umysłowej wyłączna i prawie zabobonna cześć do obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Rozmawiałem z kilku kobietami, w ten sposób prowadzonemi, i nabrałem przekonania, że są gorsze i bardziej mają w głowie przewrócone, niż wykolejone, fałszywe tercyarki galicyjskie. Wyliczały mi bractwa, szkaplerze i paski poświęcane, o których ani słyszałem, ani czytałem. Poco te osobliwości wprowadzać, skoro ludowi naszemu wystarczy jeden szkaplerz, np. karmelitański, różaniec, nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i droga krzyżowa, byle z nich lud umiał dobrze korzystać?

Niepodoba mi się u tych księży ostentacya cnoty, a tem więcej krnąbrność w obec zakazu biskupiego. Jak może ksiądz należeć do stowarzyszenia, które potępia arcybiskup? Czytałem zaś okólnik urzędowy X. Arcybiskupa Popiela, który te związki tajne wyraźnie odrzuca i ostrzega, aby księża do nich nie wstępowali.

Opowiadali mi księża kilka faktów z życia tych nowych ascetów, które świadczą, że tu kryje się dużo pychy i uporu, dochodzącego prawie do sekciarstwa. Nie przeczę, że obóz przeciwny, jako liczebnie większy, często bez miłości atakuje nowatorów i reformatorów z pośród swego grona. Ale ci ostatni zaciekle się bronią i niestety, nawet w swych kazaniach, rzucają się w obec ludu wiernego na przeciwników. Gdzież tu miłość chrześcijańska, gdzie wyższa cnota i doskonałość, gdzie roztropność? Czy to nie jest zgorszeniem dla ludu? A tak czynią mankietnicy, którzy nietylko nie oszczędzają współbraci, ale i swą władzę nicują złośliwie i lekceważą.

Oby więc to złe jak najprędzej zniknęło ze wspomnianych dyecezyi! Potrzebujemy kleru umartwionego, świątobliwego, uczonego, ale pokornego, cicho, bez kłótni pracującego, podległego swej władzy duchownej. Zauważyłem w Królestwie brak karności, tak bardzo potrzebnej w chwilach przełomowych i ciężkich, jak są obecne. (Cdn.).

Ks. dr. J. Górka.

Przyczynek do wychowania religijnego dorastającej młodzieży szkolnej.

§. 4. PRZYJMOWANIE I USUWANIE CZŁONKÓW.

(Dok.). 8) Członkiem Stowarzyszenia może być każdy uczeń (lub uczennica) szkoły ob. rz. kat., który sobie tego życzyć będzie i którego zaproponuje katecheta — byle po półrocznej próbie przez Wydział Stowarzyszenia przyjętym, a przez katechetę do listy członków wpisanym został. W czasie próby kandydaci wspólnie z członkami spełniać mają religijne i moralne obowiązki Stowarzyszenia.

9) Prawa członka traci się:

a) przez wystąpienie ze Stowarzyszenia;

b) przez wykluczenie;

c) przez opuszczenie danego Zakładu.

A) Wystąpić może każdy członek ze Stowarzyszenia przez zgłoszenie swego wystąpienia na ręce swego przewodnika lub Wydziału, nawet bez podania motywów.

B) Wykluczonym być może każdy, kto:

a) działa na niekorzyść Stowarzyszenia;

b) wykracza przeciwko jego przepisom;

c) gorsząco lub niemoralnie się zachowuje.

Wykluczenie następuje uchwałą Wydziału lub kierownika w nagłej potrzebie. Wykluczonemu nie przysługuje prawo odwołania się do Walnego Zgromadzenia.

C) Kto opuszcza dany Zakład, traci temsamem prawo członka Stowarzyszenia. W razie jednak przejścia do innego Zakładu, w którym istnieje podobne Stowarzyszenie, może być przyjęty do niego bez uprzedniej próby, chyba że popełnił coś zdrożnego.

Akademicy, wyszli z łona Arcybractwa, zawiązać mogą we Lwowie i Krakowie oddzielne Koła akademickie, z odpowiednim dla siebie regulaminem i statutem.

§. 5 ZARZĄD I ZEBRANIA STOWARZYSZENIA.

10) Zarząd Stowarzyszenia składa się z kierownika i dodanego mu do pomocy Wydziału.

Kierownikiem jest założyciel lub jego zastępca, a tym może być tylko rz. kat. katecheta zakładu, przy którym Stowarzyszenie zostało założone. Jako przewodnik Stowarzyszenia zwołuje on na nauki członków, zaprasza na zgromadzenia i posiedzenia Wydziału, rewiduje kasę itp. Bez wiedzy i woli jego żadne zgromadzenia i obrady odbywać

się nie mogą, a gdyby kiedykolwiek były, żadnego znaczenia nie mają, a powzięte na nich uchwały nikogo nie obowiązują.

Wydział Stowarzyszenia składa się z 4 do 8 członków, wybranych na Walnem Zgromadzeniu większością głosów przez tajne głosowanie z pośród rzeczywistych członków Stowarzyszenia. Wydział z pomiędzy siebie wybiera seniora, sekretarza i skarbnika, a w razie potrzeby bibliotekarza. Senior w razie nieobecności katechety przewodniczy w obradach Wydziału w jego zastępstwie.

Uchwały Wydziału zapadają większością głosów, a w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący. Katechecie przysługuje prawo zawieszenia uchwał Wydziału.

Każdorazowy dyrektor szkoły na wszystkich zgromadzeniach, posiedzeniach i obradach Stowarzyszenia obecnym być może i dlatego o nich każdorazowo zawiadomionym być winien. Może także być wybranym honorowym prezesem Stowarzyszenia.

§. 6. FUNDUSZE STOWARZYSZENIA.

11) Kasa Stowarzyszenia składać się będzie:

a) z dobrowolnych miesięcznych wkładek członków;

b) z darów na rzecz Stowarzyszenia

i znajdować się będzie w ręku skarbnika.

Wydatki wszelkie uchwalane być mają na posiedzeniu Wydziału większością głosów. Zebrane fundusze obracane będą na pokrycie wydatków Stowarzyszenia, a w razie możności na wspieranie biedniejszych uczniów Zakładu, bez względu na to, czy należą, czy nie należą oni do Stowarzyszenia.

§. 7. WALNE ZGROMADZENIE.

12) Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbywać się ma co roku z rozpoczęciem nauki szkolnej.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje katecheta sam lub na żądanie przynajmniej połowy członków Stowarzyszenia.

§. 8. STOSUNEK ODDZIAŁÓW DO ARCYBRACTWA.

13) Co rok przed pierwszą niedzielą mąja każdy Oddział pośle do Arcybractwa Najśw. Maryi Panny we Lwowie spis członków Stowarzyszenia, a w zamian otrzyma druki i statuta Arcybractwa dla nowych członków.

§. 9. ROZWIĄZANIE ODDZIAŁU.

14) Rozwiązanie Oddziału Stowarzyszenia przysługuje katechecie. Ruchomy i nieruchomy majątek Oddziału, oraz wszelkie dotyczące go

dokumenty w razie rozwiązania Oddziału przesłane być mają do Zarządu Arcybractwa Najśw. Maryi Panny we Lwowie.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

O dzwonach i dzwonnicach.

Dzwony odgrywają w kościele ważną rolę. „*Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango*“ — „żywych zwołuję, zmarłych opłakuję, nad burzą panuję“ — pisał niegdyś Schiller o dzwonie! Oprócz tego dzwony są to przedmioty kosztowne; warto więc i trzeba im słówko poświęcić, aby im zjednać opiekę, na jaką zasługują, a której często nie mają.

Do niejednego kościoła potrzeba może będzie sprawić dzwon: jeden lub wszystkie; któż się tem ma zająć i zadecydować o wielkości i jakości dzwonów? Jużci na pierwszem miejscu ksiądz. On też powinien wiedzieć o zaletach dobrego dzwonu, aby się nie dał oszukać. Dlatego naprzód o tem słówko.

Z jakiego materyału ma być dzwon? Dzwony robią dziś stalowe i z kruszcu. Któreż obrać? Stanowczo te drugie. Tylko nie trzeba się dać bałamucić, że w tym ostatnim musi być srebro i złoto i że im więcej da się tych drogich kruszców, tem piękniejszy dźwięk będzie miał dzwon, bo to nieprawda; nieuczciwi tylko ludwiserzy bają o tem, żeby większe pieniądze za dzwon wyciągnąć. Jeźli kto ofiaruje srebro lub złoto, to i owszem, trzeba je przyjąć, ale lepiej je sprzedać, a za to lepszy dzwon kupić. Kruszec w najlepszych dzwonach składa się tylko z miedzi i cyny. Stosunek tych dwóch kruszców winien być taki, żeby na 78% miedzi było 22% cyny — wszelki inny stosunek wpływa już ujemnie na ton dzwonów. Jasna rzecz, że im lepszy będzie gatunek tych dwóch kruszców, tem lepszy będzie dzwon i tem donioślejszy i przyjemniejszy jego dźwięk.

Co do *formy i rozmiarów dzwonu*, należy zachować reguły następujące: Rozwartość dzwonu (średnica u wylotu) ma być o $^1/_5$ dłuższą od wysokości (wysokość dzwonu mierzy się na stronie zewnętrznej od dolnej krawędzi aż do ostatniego pierścienia pod dnem, czyli czapką dzwonu). Najgrubszym ma być dzwon w tem miejscu, gdzie serce uderza, potem zmniejsza się stosunkowo ta grubość aż do połowy dzwonu, a od połowy aż do najwyższego pierścienia pod dnem dzwonu ma już być jednakowa i ma wynosić $^1/_3$ grubości dolnego pierścienia. Dzwon powinien ku górze zwężać się powoli aż do połowy dolnej średnicy.

Serce dzwonu ma ważyć 40-tą część całego dzwonu, nie licząc w to wagi głowy dzwonu. Zewnętrzna ornamentacya nie oddziaływa na dźwięk. Wszystkie te uwagi powtarzam za dziełem „Glockenkunde“ dra Henryka Olte, wydanem w Lipsku i tam też odsyłam ciekawych po inne szczegóły.

Sprawiając dzwony do kościoła, trzeba sobie koniecznie powiedzieć, że się sprawia instrument muzyczny. *Dzwony mają grać*, dla-

tego nie można ich kupować „na oko“, lecz trzeba się postarać, aby *dzwony były dostrojone do siebie*, żeby dzwoniły w pewnym akordzie. Kto się na muzyce nie zna, niech się koniecznie poradzi znawców, zanim zrobi zamówienie, bo dzwony, to nie fortepian, ani skrzypce, które można zmienić, jeźli się nie nadały, ale się je zakupuje raz na paręset lat, a przez cały ten czas śpiewać będą chwałę Bogu, a także i chwałę temu, kto je nabywał — śpiewać ją będą albo przyjemnie, melodyjnie, albo dysharmonijnie i tak zawsze już, jeźli nie będą należycie dobrane.

A teraz o dzwonnicy. Dla dzwonów najkorzystniej jest, jeźli są umieszczone w *zamkniętej wieży*, o oknach dużych i wysokich *z żaluzyami*, które się na czas dzwonienia otwiera, a w czasie deszczów i śniegów zamyka. To nieprawda, że dzwony na wolnem powietrzu zawieszone lepiej i dalej słychać — a jednak niestety, takich dzwonnic jest najwięcej! Prawie wszystkie umieszczone są naprzeciw drzwi kościelnych, przez które głos dzwonów, wpadając do kościoła i znowu wychodząc, taki szalony czyni hałas (zwłaszcza w połączeniu ze śpiewami procesyi), że trzeba chyba nie mieć uszu, żeby to wytrzymać.

Stelaż, na którym dzwony wiszą, niech będzie zawsze sam dla siebie zrobiony, a nie wpuszczany w mury wieżowe i niech będzie *zawsze z drzewa* zrobiony, nie z żelaza, bo drzewo daje lepszy resonans i nie ulega tak prędto zepsuciu jak żelazo.

Dzwony jako przedmiot nie tylko kosztowny, ale i pod względem estetycznym wartościowy, *potrzebuje koniecznie opieki* rektora kościoła. Na czem zależy ta opieka? Najpierw na tem, żeby do dzwonienia mieć stałych ludzi poważnych, choćby ich i opłacić trzeba (naturalnie z kasy kościelnej), a nie puszczać tam bylejakich chłopaków, którzy z pustoty albo zanadto rozkołyszą dzwon, albo zanadto silnie go ciągną, albo znowu w jednę tylko stronę dzwonią, lub rozkołysany dzwon puszczają wolno i odchodzą, albo rzucają na dzwon, w ruchu będący, czapki, kije, kamienie i t. p. i w ten sposób dzwony na pęknięcie narażają. Dzwon powinno się powoli rozkołysać, a potem równomiernie nim poruszać tak, aby nie robił większego kąta nad 30 do 40 stopni. W tym celu powinno się dzwonić nie z dołu dzwonicy przy pomocy długich sznurów, ale w górze, żeby widzieć ruchy dzwonu. Zakończając dzwonienie, nie powinno się dzwonu nagle zatrzymywać, lecz trzeba go powoli wprowadzić w spoczynek. Nagłe zatrzymanie dzwonu spowodowało już nieraz jego pęknięcie. W czasie dzwonienia nie można niczem absolutnie dzwonu dotykać, ani na niego rzucać cośkolwiek, bo pęknie. Z tego powodu nie powinno się dzwonić wtedy, kiedy np. zegar na kościele ma w te same dzwony godzinę wybijać. Dzwony nie powinny wszystkie równocześnie uderzać, lecz po uderzeniu jednego, niech nastąpi uderzenie drugiego, potem trzeciego i czwartego; zejdą się niekiedy na chwilę ich uderzenia, ale wnet rozejdą się znowu, a w ten sposób powstanie harmonia i gra dzwonów. Jeśli na dzwonach znać już dobrze *wklęsłość od uderzeń serca* dzwonu, należy koniecznie *dzwon obrócić*, aby serce w inne

miejsce uderzało, inaczej dzwon pęknie. To obracanie dzwonów winno być dokonywane co 30—40 lat.

I jeszcze jedna, bardzo ważna uwaga. Serce w drzwonach zawieszają zazwyczaj u dna dzwonu za pomocą rzemienia. Otóż rzemień ten wypadnie czasem skrócić, bo się naciąga, a wskutek tego serce w dzwonie opada i uderza w najcieńsze miejsce dzwonu Gdy się temu nie zapobiegnie na czas, to dzwon wyszczerbi się, a może i pęknąć.

Biskup Wittmann z Ratysbony, będąc jeszcze proboszczem, miał zwyczaj w wolnych chwilach zwiedzać wszystkie zakątki swego kościoła. Pewnego razu wyszedł i na wieżę. I cóż tam zobaczył? „Zobaczyłem“ — pisze sam swoim pamiętniku — obok wielu śmieci opalone zapałki i... niedopałki papierosów i za głowę się schwyciłem, że tutaj nawet pali się papierosy, gdzie wszystko zapalne, bo z drzewa i gdzie dzwony nawet mogą uledz zniszczeniu. Tak myśląc, spojrzałem na dzwony i — o zgrozo! zobaczyłem pełno na nich exkrementów ptasich. Naturalnie kazałem dzwony zaraz oczyścić, przez co zyskały na dźwięku, a ubezpieczenie dzwonów od ognia było pierwszą moją czynnością kancelaryjną“. Gdybyśmy ten przykład naśladowali, bodaj! czy i my nie znaleźlibyśmy po kątach naszych kościołów i cmentarzy czegoś podobnego, może jeszcze i coś gorszego! Ergo!....

Dla zaokrąglenia przypominam jeszcze, że powinien istnieć osobny fundusz dla dzwonów i z każdego podzwonnego powinno się pewien procent do owego funduszu dokładać. Powody wskazuje pastoralna. Ks. *Adolf Albin*, proboszcz w Chełmie.

RECENZYE.

Dr. *M. Straszewski:* „*Religia przyszłości.* Wykład wygłoszony w sali Uniw. Jagiel. w dniu 15 marca 1902 r.“ Warszawa 1904. str. 43.

W r. 1893, równo w sto lat po ogłoszeniu religii rozumu, dokonanem 10 listopada 1793 r. w Paryżu, zebrał się w Chicago pierwszy powszechny kongres religij. Zgromadził on 4.000 uczestników z całej kuli ziemskiej pod hasłem: na wspólnej podstawie wiary w Boga i nieśmiertelność duszy złączyć wszelkie religie do wspólnej walki z niereligijnością. Oto wyraźny objaw wskazujący — jak mówi autor — „na to, że odradzanie się ideałów, pragnień i potrzeb religijnych jest obecnie jedną z najbardziej znamiennych cech wielkiego, cały świat ogarniającego umysłowego ruchu.“

Na potwierdzenie tego zapatrywania Dr. Straszewski podaje ponadto inne fakta.

Przedewszystkiem we filozofii, która w początkach XIX w. zdawała się zupełnie, na zawsze, zrywać z religią, w drugiej połowie tegoż stulecia objawia się zwrot prawie niespodziewany ku utworzeniu jakiejś nowej religii, co uwidocznia się w pismach Stuarta Milla,

Hartmana, Euckena, James'a i innych, a nawet w dziełach Spencera i Nitschego.

Innym dowodem, stwierdzającym powyższe zapatrywanie, jest niesłychanie spotężnienie Kościoła jakoteż i ducha katolickiego w ogóle, które szybko i nagle dokonało się, począwszy od siódmego dziesiątka zeszłego stulecia.

Innym znowu dowodem jest dzisiejszy wzmożony ruch etyczny. W łonie tego ruchu była wprawdzie i jest jeszcze silna tendencya do utworzenia zasad etycznych poza glebą religijną, obecnie jednak zarysowuje się dążenie do wytworzenia nowej, na umiejętności opartej religii, jako podstawy dla praw moralności.

Stwierdziwszy fakt, iż powraca i wzrasta wielka fala uczuć religijnych, zastanawia się autor nad przyczynami tego zjawiska.

Upatruje je najpierw w stanowczym zwrocie do krytycyzmu, jaki dokonał się w naukowym i filozoficznym ruchu lat ostatnich. Wynikiem tego zwrotu jest powściągliwość w wyprowadzaniu ogólnych wniosków i przywykanie do patrzenia w głębię metafizyczną całego porządku wszechrzeczy. Drugą przyczyną, wywołującą wezbranie uczuć religijnych, to wzrost historycznego sposobu patrzenia na zjawiska przyrodnicze, duchowe i społeczne. Im kto głębiej bada przeszłość, ten częściej spotyka się z religią i poznaje „iż religia to nie jakiś wytwór późny i sztuczny, lecz, że to coś najpierwotniej w duszę ludzką wszczepionego“.

A wreszcie zwrotowi dusz ku religii przysłużyły się walki ekonomiczne, bo wlały w niejeden umysł przeświadczenie, że religia staje się tu regulatorem, że niesie wielkie ukojenie w szeregi tą walką zwyciężone i rozgoryczone.

Te są przyczyny wzmożonego ruchu religijnego.

A jakież mogą być jego następstwa? Dwojaką drogą może ten ruch zdążać ku utworzeniu nowej nowej religii albo ku wybraniu jednej z istniejących religii.

Ponieważ na to, że Objawienia nowego nie będzie, zgodzi się i racyonalista i prawie każdy religijnie usposobiony człowiek — trzeba więc ograniczyć się na przypuszczeniu, że nowa religia mogłaby powstać tylko z łona dzisiejszej nauki i filozofii. Ale przypuszczenie to rozbija się o niemożliwość, bo ciągły postęp wiedzy nie pozwala na ustalenie i skrystalizowanie nowo ukutych dogmatów religii stwarzanej i na szerokie ich rozpowszechnienie. Pozostaje więc ruchowi religijnemu droga wyboru jednego z istniejących wyznań. Do największych religii należą: 1) Konfucyanizm, 2) Hinduizm czyli Bramanizm, 3) Islam, 4) Buddyzm, 5) Chrzecijaństwo, które w trzech głównych rozgałęzieniach liczy razem przeszło 555 miljonów wyznawców. Piewsze cztery wiary są bądź pełne martwoty i czczego formalizmu, bądź sprzeczne z cywilizacyą i postępem. Z chrześcijańskich grup, protestantyzm staje się racyonalistycznym i bezdogmatycznym, kościół anglikański zaś dąży ku katolicyzmowi. Pozostaje więc do wyboru tylko katolicyzm. Religia ta jest imponującem zjawiskiem, zwolenników ma około 270 miljonów. Po całym świecie rozproszeni, bez pomocy doczesnych środków, dają się kierować biskupowi Rzymu. Niema

w tym obozie żadnych ważnych i istotnych sporów ani zawiści. Kościół katolicki przetrwał niezliczone huragany, jakie weń w ciągu wieków uderzały, cywilizacyę na swojem wypielęgnował łonie i najlepiej odpowiada ideom wolności, równości i braterstwa.

Nieraz wprawdzie słyszeć się dają zarzuty naturalistów, powołujących się na monizm, na prawa energietyki, zarzuty skierowane przeciw cudom i objawieniu, ale nie zdruzgotały one ani jednego dogmatu. (Autor rozbiera i zbija te zarzuty).

A więc celem ruchu religijnego, religią przyszłości, jest katolicyzm. Cóż wypada katolikom wobec tego czynić? Poprzestać na wyznawaniu przekonania, że Kościół zwycięży? Przenigdy! Powinni oni iść z wiarą i otuchą w wielki bój duchowy, który obecnie się toczy; aby zaś dojść do zwycięstwa, muszą przedewszystkiem samych siebie pod niejednym względem odrodzić".

A w jaki sposób tę pracę, ten bój prowadzić? „Za zasadę niechaj sobie postawią (pisze autor): precz z fanatyzmem i z policyą, precz z wysługiwaniem się jakimkolwiek klikom, rządom lub politycznym stronnictwom i doktrynom". Autor zachęca katolików do tego, aby wzięli udział w czynnej pracy społecznej, bo przecież mają tę wyższość nad socyalizmem, że religia jest tajemniczą potęgą łagodzącą, jest regulatorem we walce społecznej, podczas gdy socyalizm odejmuje życiu ludzkiemu odwieczną podstawę uczuciową[1])".

„Muszą katolicy stanąć na wysokości ducha czasu, muszą przejąć się na wskroś duchem nowożytnych metod badawczych i wiedzy nowożytnej. Uczyć się, duchowo rozwijać się, naukowo pracować, myśleć i badać we wszystkich możliwych kierunkach — oto godne wielkiej idei zadania. Śmiało należy patrzeć w oczy prawdzie, a niczego się nie obawiać. Nie ma i nie powinno być dla katolików prawd niewygodnych. Oto hasło"!

Tu następuje zdanie, które autor powinien był wyjaśnić, bo różnie mógłby je czytelnik rozumieć. Opiewa ono: „Jeżli coś okaże się z dawnych mniemań nieprawdziwem, otwarcie przyznać, przy rzeczach wątpliwych nie upierać się". Powinien był autor dołączyć zastrzeżenie, że rozchodzi się o niedogmatyczne mniemania.

Potem przypomina autor, „że Kościół nie boi się Delitzschów", bo cokolwiekby wyszło na jaw, skoro papież wyda orzeczenie, katolicy będą wiedzieli czego mają się trzymać. Następują tu trafne uwagi praktyczne. Oto katolicy „jednością silni a duchem społecznej miłości przejęci" powinni utworzyć z chrześcijaństwa organizacyę, grupę społeczną, „wśród której życie ludzkie byłoby względnie na ziemi najznośniejszem". „Na to trzeba jednak daleko idących reform społecznych; niechaj więc katolicy przed niemi nie cofają się. Kroczyć na czele postępu, wcielać w czyny swoje i w swoją organizacyę ducha czasu...". Na przedzie niech staną księża i biskupi. „Jak najwszechstronniej wykształconych i bardzo mądrych, a przytem dzielnych w czynie biskupów i kapłanów—oto czego nam potrzeba".

---

[1]) Pojmowanie religii tylko jako objawu uczuć, jest błędnem nawet ze stanowiska prawa natury (D. R.)

Dlaczego katolicyzm w XIII w. był w tak wielkim rozkwicie? Ponieważ wchłonął w siebie ducha czasu, stanął na czele współczesnego postępu, a tę ówczesną ideę Kościoła uosabiają dwaj wielcy: św. Franciszek z Assyżu i św. Tomasz z Akwinu.

„Idźmy za nimi — woła autor — ale nie na ślepo, lecz z otwartemi oczyma działajmy w ich duchu. Franciszek, to chrześcijaństwo w czynach i społecznej pracy; Tomasz, to chrześcijaństwo w myślach, nauce i wiedzy“.

W ten sposób katolicy mogą ułatwić urzeczywistnienie ideałów religijnych, które obecnie coraz więcej się uwydatniają; tak mogą przyśpieszyć zupełne panowanie religii przyszłości.

Oto treść tej bardzo na czasie broszury.

Całe duchowieństwo nasze powinno dobrze znać tę pracę Dra Straszewskiego. Powinien ktoś szeroko rozprowadzić myśl pokrótce naznaczoną w tej broszurce: że co rychlej, z jak największą energią, duchowieństwo powinno zdążać do tego, by zajęło przednie szeregi wśród pracowników w dziedzinie wiedzy i nad kwestyą społeczną. Zwłaszcza w systemie wychowania duchowieństwa powinno się zwracać uwagę na pożyteczną zasadę, że kapłan powinien stanąć na czele postępu i kroczyć na czele wykształconych! *Mkt.*

Przypowieści Chrystusa Pana w Ewangelii, egzegetycznie i praktycznie wyjaśnione przez *Leopolda Foncka,* profesora Teologii przy uniwersytecie w Insbruku. Drugie wydanie. U Feliksa Raucha. Nieoprawne 7 k. 20 hl., oprawne 9 k. 60 hl.

Wobec wielkiej doniosłości przypowieści Pańskich dla nauki religii pragnęliśmy gorąco doczekać się umiejętnego wytłómaczenia tych duchowych pereł.

Pragnienie nasze ziściło się w całej pełni! Oto dzieło przez nas oczekiwane wyszło już w IIgiem wydaniu!

Dokonał go X. Leopold Fonck, prof. teol. w Insbruku. Witamy je jako wypełnienie wielkiej luki w wydawnictwie dzieł, dotyczących Pisma św. Poznajmy jedo treść. Dzieli ono się na trzy części. Pierwsza obejmuje przypowieści o Królestwie mesyańskiem ze względu na jego powstanie, istotę i działalności; druga zawiera przypowieści o członkach Królestwa mesyańskiego i ich obowiązkach; trzecia omawia przypowieści o Głowie Królestwa mesyańskiego i Jej stosunku do członków.

Autor, mając wytłumaczyć przypowieści, podaje najprzód tekst grecki, następnie uwzględnia teksty równoległe innych Ewangelistów, a wreszcie zamieszcza tekst św. w języku niemieckim. Później kreśli okoliczności obrazu, stanowiącego tło przypowieści, wyjaśnia je gruntownie, a w końcu wysnuwa z nich praktyczne zastosowania dla życia.

Nadto wskazuje na znaczenie przypowieści w liturgii św. i w brewiarzu kapłańskim.

Dzieło to zaliczy literatura kościelna do najlepszych na polu egzegezy. Autor bowiem nie poprzestał na wiedzy kościelnej i na zdolnościach, jakiemi celował na polu studyów biblijnych, lecz udał się na kilka lat do Palestyny, gdzie badał zwyczaje tamtejsze, sto-

sunki klimatyczne, typograficzne położenie kraju, oraz objawy życia społecznego.

Jak wielce ta okoliczność podnosi wartość dzieła, ocenić można z faktu, że tło przypowieści stanowią z reguły zwyczaje narodu odnośnego, sceny z codziennego życia, przysłowia ludowe itd.

Dzieło to jest nietylko przeznaczone dla uczonych, lecz dla każdego pracującego w duszpasterstwie. Nie jest bowiem pracą tylko teoretyczną i ściśle naukową, lecz obliczone jest na cele praktyczne duszpasterza. Daje bowiem wskazówki homiletyczne i ascetyczne. Skorzysta zeń i exegeta i kaznodzieja i asceta.

Ta praktyczność dzieła obok fachowego traktowania rzeczy i jasnego jej przedstawienia przyczyni się zapewne do rozpowszechnienia się jego wśród Kleru. *X. D.*

Augustin Hiersch. *Bekennen oder Brennen* — Regensburg. vorm. G. J. Manz str. 90. — 30 fen. *Glauben oder Schauen* — Regensburg 1905 G. J. Manz, str. 116 — 30 fen.

Pierwsza książeczka traktuje o spowiedzi. Autor rozwija tutaj obowiązek spowiedzi w niezmiernie oryginalny sposób, bo na tle społecznym wykazuje jej konieczność i błogie jej skutki. Niezwyczajny to sposób nauczania o spowiedzi, ale trzeba przyznać, że niezmiernie praktyczny a na nasze czasy niezbędny. Kaznodzieja czy konfesyonalista znajdzie tutaj niezmiernie przydatny materyał do nauk czyto dla ludu prostego, czyteż dla uczniów szkół średnich, czy dla inteligencyi. Nie zapomniał też autor i o zarzutach przeciwko spowiedzi.

W drugiej książeczce omawia zarzuty przeciwko wierze. Sposób równie oryginalny, jak w poprzedniem dziełku, a przytem niezmiernie psychologiczny. Zaczyna autor od wspomnień szczęśliwej młodości, potem prowadzi czytelnika drogą, jaką doszedł do utraty wiary, stopniowo rozbierając coraz głębiej oną próżnię, jaka zapanowała w sercu młodzieńca po utracie skarbów wiary, wlanych tam przez bogobojną matkę, przedstawia one szczęśliwe dawne lata wierzącej młodości, a obecną czczość i rozpacz..., bo człowiek tracąc wiarę, traci z nią wszelkie dobro i szczęście. Ale nawet u całkiem zepsutego człowieka tli zawsze jeszcze jakaś lepsza iskierka, serce naturalnym ciężarem domaga się wiary: człowiek czuje, że bez wiary niema nadziei lepszej przyszłości, a bez tej nadziei jest on najnieszczęśliwszą istotą na ziemi. Wreszcze wykazuje autor, jak zawody i bole zawracają zbłąkanego pielgrzyma, by bodaj jako rozbitek szukał ocalenia u skały Piotrowej, która wiecznie stoi we wierze Kościoła katolickiego.

Dobra to materya do konferencyi, a przedewszystkiem do prywatnych rozmów, aby wykazać psychologiczny rozwój i postęp niewiary i powrót na łono Kościoła.

Obie książeczki zalecają się lekkością formy szczególniej przez łatwy obrazowy sposób pisania i liczne a dobrane przykłady. *K.*

Pierwszy zjazd XX. Prefektów w Kongresówce.

W dniach 18. i 19. kwietnia odbył się w Częstochowie zjazd XX. Prefektów, czyli Katechetów szkół średnich. Sześćdziesięciu z górą katechetów ze szkół gimnazyalnych, realnych, handlowych i z seminaryów nauczycielskich zebrało się na wspólne narady za zezwoleniem gubernatora piotrkowskiego, a z wiedzą i upoważnieniem wszystkich Ordynaryatów Biskupich w Kongresówce; byli także niektórzy Prefekci z Litwy i z Kijowa.[1]) Wiadomo, że po długim zastoju, a nawet wypaczeniu rusyfikacyjnem, szkoły tamtejsze obudziły się do nowego życia, zaczem i w nauce religii wymagają nowych planów, nowych instrukcyj metodycznych i szerzej pojętych środków wychowawczych, zwłaszcza że rosyjskie ministerstwo oświaty nie jest przeciwne pomnożeniu ilości godzin na naukę religii. Zdaje się też, że już od wakacyj nietylko w niższych klasach szkół średnich (jak dotychczas) ale i w trzech klasach najwyższych przeznaczone będą na religię 2 godziny tygodniowo.[2]) Któż zaś jest więcej kompetentnym do przedłożenia Biskupom wniosków co ulepszenia planów i podręczników i t. p., jak katecheci? Ponieważ zaś zniesiono wewnątrz Rosyi wiele (niestety nie wszystkie) przeszkód dawniejszych, krępujących swobodę przenoszenia się z miejca na miejsce, ponieważ wskutek tego zanosi się na czętsze niż dotąd przenoszenie się uczniów lub nawet rodziców, przeto uznano potrzebę wspólnego porozumienia się, by opracować plan jednolity dla wszystkich dyecezyi w Kongresówce. Nie jest również tajemnicą, że socyalizm umiał złowić w swe sieci sporo młodzieży szkolnej i pobudza ją do wystąpień przeciw „przymusowi“ religijnemu itp.; należało i pod tym względem obmyśleć środki zaradcze. Niespożytą też zasługę w obec Boga i Ojczyzny zyskali: ks. Grochowski z Piotrkowa, ks. Fulman (redaktor Wiadom. Pasterskich) i ks. Helbich z Częstochowy przez urządzenie owego zjazdu, który przy pomocy Bożej i dobrej woli uczestników udał się w całej pełni.

Zjazd rozpoczął się na Jasnej Górze odśpiewaniem hymnu „*Veni Creator*“ i serdeczną modlitwą do Królowej Korony Polskiej, przyczem uczestnicy wysłuchali Mszy św., na ich intencyę odprawionej.[3]) Obra-

[1]) Z Galicyi był tylko jako gość redaktor Dwutygodnika K., zaproszony osobiście przez jednego z inicyatorów. Przeraża nas zresztą w Galicyi obowiązująca podziśdzień wiza paszportowa dla księży ze strony nie konsula lecz samego ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu. Nawiasem stwierdzamy dziwną logikę czynownictwa, które nie zaprowadza nadzwyczajnych trudności paszportowych dla tych, którzy mordują carów i ministrów, a zachowuje je tylko i jedynie względem księży!

[2]) Przy gimnazyach tamtejszych istnieje także klasa wstępna, w której są aż 4 godziny tygodniowo!

[3]) Słyszałem, że ludzie niektórzy, zdziwieni tak niezwykłym napływem księży, robili uwagi, że to „mankietnicy“ przybyli wyprzysiąc się błędów. Przyjęliśmy to jako życzenie, pragnąc gorąco, aby się mogło spełnić jak najrychlej!

dy toczyły się na plebanii św. Barbary w dawnej sali bibliotecznej i były niezwykle ożywione. Przewodniczącym obrano ks. Maciejewicza z Wilna, a gdy w południe następnego dnia odjechał do Warszawy, ks. Janczaka, seniora prefektów. Asesorami byli ks. Gralewski i ks. Budny z Warszawy, sekretarzami ks. Ciesielski i ks. Brylik. Wysłano telegram do Ojca św. i do ks. Biskupa kieleckiego, Zdzitowieckiego, z podziękowaniem za użyczenie kąta na zjazd i z prośbą o błogosławieństwo, które też niebawem nadeszło.

Jako pierwszy referent wystąpił ks. *Budny*. Mówił o programie (planie) nauki religii, zaznaczając na wstępie, że plan musi być tego rodzaju, by stanowił pewną zaokrągloną całość dla tych, którzy opuszczają szkołę średnią już w klasie 4tej, lub 6tej, a nie tylko po ósmej, po maturze. Trzeba też uwzględnić szkoły handlowe, 6-cio lub 7-mio klasowe, które są w każdej gubernii. Szkoły ludowe zwią tam początkowemi i dzielą je na dwie kategorye, tj. na szkoły jedno — i dwuklasowe. W szkołach jednoklasowych jest kurs nauki trzechletni, podzielony na trzy oddziały; w szkołach dwuklasowych przybywają nadto dwa lata (zarazem dwa oddziały) klasy drugiej. Religii uczą tu przeważnie nauczyciele świeccy z powodu braku księży (parafie liczą 10 do 50.000 i więcej wiernych, a o wikarych niełatwo!) i uczą nieraz z wielkim pożytkiem, jak to w dyskussyi zaznaczono. Po wyczerpującem umotywowaniu postawił referent wnioski konkretne, które wywołały żywą dyskussyę. Wielu domagało się, by naukę rozpoczynać od Biblii, a nie od katechizmu. Ostatecznie uchwalono wybrać komisyę osobną, która przybierze do pomocy reprezentantów duchowieństwa parafialnego, przeglądnie plany odnośne w Galicyi używane i wyniki prac swoich przedłoży zjazdowi drugiemu, który się ma odbyć pod koniec czerwca br. w Warszawie.

W klasie wstępnej do szkół średnich odrzucono katechizm średni, a oświadczono się za rozwijaniem formalnem uczniów na tle Biblii, a zwłaszcza na tle Nowego Testamentu.

W szkołach średnich dyskutowano również nad kwestyą, czy zaczynać naukę od gruntownie przerabianej Biblii (ks. *Filipski*), czy też od katechizmu (ks. *Budny*); rozbierano pytanie, czy w myśl projektu wprowadzać dwa przedmioty z nauki religii w każdej klasie czy tylko jeden; spierano się wreszcie o to, czy zaprowadzić apologetykę systematyczną w klasach wyższych, czy też poprzestać na apologetyce okolicznościowej w każdej klasie.[1]) Rzecz przekazano komisyi osobnej. Niewiadomo, jaki rezultat prace komisyi wydadzą; nadmieniamy jednak, że sympatycznie przyjęto następujący projekt planu, zgłoszony wśród dyskussyi. W kl. I. Biblia Starego Zakonu

---

[1]) X. Filipski w starannie opracowanym referacie zalecał słusznie studyum pedagogiki, ale mniej trafnie zwrócił uwagę jedynie na dzieła innowierców: Komeniusa i Pestalozzego. Nie chcemy ujmować zasług tym mężom, ale zaznaczyć musimy, że Komenius ma obecnie znaczenie tylko jako mąż impulsu w XVII. wieku. Natomiast ubolewamy, że referent nie wspomniał o tylu wybitnych pedagogach katolickich.

(w półroczu I.) i połowa Nowego Testamentu z okolicznościowem czytaniem Ewangelii św. O Sakramencie Pokuty celem przygotowania do I. Spowiedzi. W klasie II. Biblia Nowego Testamentu do końca (w półroczu I.) z czytaniem Ewangelii św. W drugiem półroczu dzieje Apostolskie i zarys dziejów Kościoła popularnych. O Najświętszym Sakramencie celem przygotowania do I. Komunii św. W klasach III. i IV. Katechizm średni w połączeniu z nauką liturgiki. W klasie V. historya kościelna do roku 1517, w klasie VI. od roku 1517 do pory obecnej. Przy nauce historyi uczniowie czytywać mają rodzaj chrestomatyi, zawierającej ustępy klasyczne z dzieł Ojców i Doktorów Kościoła. W klasie VII. apologetyka, zaokrąglona powtórzeniem części dogmatycznej katechizmu, w klasie VIII. etyka z uwzględnieniem socyologii chrześcijańskiej. Przy apologetyce i etyce należałoby nie odstępować, o ile możności, od układu katechizmowego i odpowiedzi katechizmowe podawać bez zmiany czcionkami większemi, bo to przyczyni się do utrwalenia rezultatów nauki i obudzi szacunek dla katechizmu. Materyał klas VII. i VIII. byłby przedmiotem egzaminu maturycznego. Zdaniem naszem reforma taka uczyniłaby zadosyć żądaniom Kościoła i społeczeństwa polskiego, a godziłaby się wybornie z psychologią młodzieży.

Ks. *Jasiński* z Kalisza streścił dzieło *Meuniera* „Lehrmethode im Katechismusunterricht“ i na tle jego zestawił różnicę między dawną, analityczną czyli egzegetyczną metodą nauczania religii, a naprowadzającą metodą monachijską. Referat ten zainteresował bardzo obecnych i pobudził ich do uchwały, że podczas zjazdu czerwcowego urządzić trzeba także lekcye praktyczne w szkole. Oświadczono się za zatrzymaniem pytań katechizmowych w klasach niższych, a za opuszczeniem ich w podręcznikach dla klas wyższych.

Na wniosek XX. Budnego i Gralewskiego uchwalono utworzyć stowarzyszenie katechetów z sekcyami dla różnych kategoryj szkół. Statut opracować i zatwierdzenie go (po zjeździe czerwcowym) wyjednać ma osobna delegacya zjazdu, która w ogóle ma się zająć zrealizowaniem uchwał zjazdu. Uchwalono wydawać *rocznik* katechetyczny i utworzono jego redakcyę przy *Wiadomościach Pasterskich* ks. Fulmana. Pod koniec wakacyj mają urządzić we Warszawie kursa katechetyczne.

Ks. *Gralewski* z Warszawy mówił o stanowisku katechety jako duszpasterza młodzieży. Ubolewał nad bezwyznaniowością, z jaką sympatyzuje inteligencya i nad roznamiętnieniem politycznem wśród uczniów. Prowadzi to do nienawiści względem rodzonych braci Polaków i sprawia, że większość uczniów i nauczycieli należy do socyalistów lub do socyalizujących. Starsi kokietują dziś uczniów, zamiast ich prowadzić. Zaleca uwzględnić bardziej stronę etyczną w nauce religii i starać się o koncentracyę ustawiczną różnych działów tej nauki, a przytem rozwijać umysł. Celem wyrobienia w uczniach dobrych nałogów każe zwracać uwagę na praktyki pobożne i zachęca do zakładania stowarzyszeń katolickich wśród młodzieży. Społeczeństwo bowiem działa za pomocą stowarzyszeń, więc trzeba młodzież wcześnie do tego zaprawiać i uzdolnić ją, by później zechciała i u-

miała działać w duchu katolickim. Stowarzyszeni zabezpieczą się przedewszystkiem przed suggestyą, a nawet przed terroryzmem radykalnym, owszem wytworzyć mogą w klasie chrześcijańską opinię publiczną. Trzeba też znać stosunki pozaszkolne uczniów i spieszyć młodzieży z pomocą.

W dyskussyi po tem przemówieniu wyłoniło się mnóstwo świetnych myśli. Ks. *Maciejewicz* zachęcał do urządzania z młodzieżą wycieczek naukowych i zaznaczył (i ks. Janczak) dobitnie, że kapłan, który ma usposobienie odludka, choćby zkądinąd był najzacniejszym, nie nadaje się na kierownika młodzieży. Proponował też wydawanie osobnego organu dla młodzieży i zakładanie katolickich bibliotek samokształcenia. Ks. *Janczak* zaleca pobudzać uczniów do częstej spowiedzi dobrowolnej, i znany jest pod tym względem jako praktyk niezrównany i prawdziwy ojciec młodzieży. Inni zachwalają dobrego skutki wspólnego z młodzieżą Visitatio Sanctissimi, połączonego ze śpiewami eucharystycznymi, to występowanie szkoły przy processyi w święto Bożego Ciała, to adoracyę uczniów przy Grobie Pańskim, to różaniec żywy itp. Sprawa kartek do spowiedzi wywołała długie rozprawy, które wykazały, że sprawa zaogniła się wskutek sztucznej agitacyi zewnętrznej. Spowiedź obowiązkowa jest tam we wielu szkołach tylko raz na rok, w czasie wielkanocnym.

Wielka to szkoda, że utrudnienia paszportowe nie pozwalają katechetom z Galicyi brać udziału w owych obradach. Bracia Królewiacy i Litwini skorzystaliby w ten sposób z niejednych doświadczeń, jakie porobiliśmy na polu szkolnem w 30tu z górą latach życia konstytucyjnego i dowiedziedzieliby się o niejednych podręcznikach szkolnych ulepszonych. Poprzednie roczniki *Dwutygodnika Katech.* mogłyby się też przyczynić do zapełnienia tej luki. Katecheci z Galicyi znów poznaliby dobre strony niektórych podręczników zakordonowych[1]), a przedewszystkiem ożywiliby się zapałem, który naszych Współbraci za kordonem chlubnie wyróżnia. Mogłoby dojść z czasem do zaprowadzenia tychsamych podręczników do nauki religii tu i tam, co z wielu względów—a zwłaszcza wobec wędrówek rodzin i uczniów, byłoby nader pożądanem. Stwierdzamy zgodnie z prawdą, że sposób sympatyczny, w jaki na zjeździe przyjęto gościa galicyjskiego, świadczy niezbicie o dobrej woli naszych Współbraci i dlatego ufamy, że porozumienie i zgodne współdziałanie we wielu rzeczach da się osiągnąć.

Uchwały zjazdu streściło prezydyum w formie następującej:

1. Mając na względzie istotne potrzeby kształcącej się młodzieży w szkołach różnego typu, potrzebę zastósowania wiedzy religijnej do rozwoju umysłowego uczniów, czas przeznaczony na wykłady religii, potrzebę podniesienia poziomu wykształcenia religijnego młodzieży, jak również niezbędne reformy w systemie nauczania, zjazd powołał komisye do opracowania programów dla szkół początkowych wiejskich i miejskich, szkół średnich różnych typów i seminaryów nauczycielskich po uchwaleniu dla rzeczonych komisyj wskazówek następujących:

[1]) Zalecano np. Biblię St. Zakonu dla szkół średnich ks. Filipowskiego, atlas bibijny i apologetykę ks. Kwiecińskiego, niektóre podręczniki ks. Brzęczkowskiego itd.

a) Stary Testament zredukować do zapoznania uczniów z ideą mesyaniczną.

b) Kurs niższy katechizmu wykładać na tle Historyi św., ze szczególnem uwzględnieniem Nowego Testamentu.

c) Wprowadzić czytanie Pisma św. Nowego Testamentu i wyjątków z literatury kościelnej.

d) Przy wykładzie historyi Kościoła ze szczególnem uwzględnieniem traktować dzieje Kościoła w Polsce.

e) Przy wykładzie dogmatyki i etyki uwzględniać wiadomości z apologetyki.

f) Wprowadzić apologetykę jako przedmiot oddzielny.

2. Ponieważ szkoła ma przygotowywać do życia rzeczywistego, prefekt przez naukę religii, będącej środkiem rozwoju umysłowego ucznia, nie powinien ograniczać się do kształcenia jedynie umysłu ucznia, lecz zapoznając go ze światem wiary i moralności, powinien pomagać uczniowi w wyrabianiu nałogów dobrych w zakresie cnót chrześcijańskich. Do tego celu służą:

a) nauczanie zasad wiary i moralności;

b) praktyki i zwyczaje religijne;

c) stowarzyszenia uczniowskie, zawiązywane w celach religijno-moralnych;

d) wartość osobista prefekta, jako opiekuna i przyjaciela uczniów w życiu i troskach szkolnych i pozaszkolnych.

3. Sprawę rewizyi podręczników szkolnych, jako też ułożenia nowych, stosownie do projektowanych reform, przekazać następnemu zjazdowi.

4. Wybranej delegacyi zjazdu, do której weszli przedstawiciele wszystkich dyecezyi, reprezentowanych na zjeździe, poleca:

a) delegacya zjazdu wystara się o pozwolenie Episkopatu na zjazd następny, który zaprojektowano odbyć w Warszawie w r. b. na początku feryi letnich;

b) delegacya podczas zjazdu zorganizuje lekcye próbne ze wszystkich przedmiotów, do nauczania religijnego wchodzących;

c) delegacya zakomunikuje biskupom prośbę zjazdu o wprowadzenie katedry pedagogiki w seminaryach duchownych;

d) delegacya opracuje projekt ustawy Związku prefektów i przedstawi go na zjeździe następnym.

Poza tem:

a) zjazd wypowiada opinię o konieczności opieki duchowieństwa parafialnego nad szkołami ludowemi;

b) zjazd uznaje za niezbędne wydawanie rocznika katechetycznego, którego redakcyę tymczasową ustanawia przy *Wiadomościach pasterskich;*

c) postanawia wysłać delegatów na zjazd katechetów w Galicyi.

MISCELLANEA.

Jak się zabierać do akcyi społecznej?

Dużo się dzisiaj na ten temat pisze, czyta i rozmawia. Po największej części domagamy się inicyatywy z góry, czekamy na programy, komitety, mężów zaufania itp. Nie przeczę, że organizacya potrzebna i pożyteczna, ale zawsze mi to u nas jakoś przypomina owo genialne, Mickiewiczowskie: „Czekać, zwlekać, sejmikować.....". Gdy się pali, to lepiej niech odrazu kto może, czem może i jak umie ogień gasi, nim zorganizowana straż pożarna nadjedzie. Dlatego chwalę tego księdza, o którym wiem, że od trzech miesięcy nie był żadnej niedzieli nawet u sąsiadów z wizytą, lecz krząta się po wsiach, po czytelniach, urządzając w nich pożyteczne odczyty i stosowne pogadanki. Vivat sequens!

Wiadomości dyecezalne.

Konkursy na posady katechetów do 15. maja: 1) w 5klas. i paraf. w *Żydaczowie* (rz. k.), 2) w 4klas. m. i ż. w *Żurawnie* ad Żydaczów (rz. k.), 3) w 4kl. m. i ż. w *Rozdole* ad Żydaczów (rz. k.), 4) w 4kl. ż. Staszica w *Tarnowie* (rz. k.), 5) w 6kl. ż. i m. w *Podhajcach* (gr. k.), 6) w 6kl. m. i 5kl. ż. w *Zbarażu* (gr. k.), 7) w 5kl. m. w *Lisku* (gr. k.), 8) w 5kl. miesz. i par. w *Kańczudze* ad Przeworsk (rz. k.), 9) w 6kl. ż. w *Nowym Targu* (rz. k.), 10) w 6kl. m. i paraf. w *Mościskach* (rz. k.), 11) w 6kl. ż. i par. w *Mościskach* (rz. k.), 12) w 5klas. miesz. w *Sądowej Wiszni* ad Mościska (rz. k. i gr. k.).

Przemyśl. *Inst.* na prob. w Rudawie ks. *Wojnar* Józef. — *Przen.:* ks. *Ulanowski* Józef z Bieździedzy do Błozwi (admin.), ks. *Krzyżak* Wojciech z Niebylca do Łańcuta.—*Zmarł* ks. *Leszczyński* Jan. R. i. p.!

Kraków. *Odzn.* R. e. M:: ks. dr. *Gabryl* Franciszek, prof. uniw.; *exp. can.* katecheci: ks. dr. *Podwin* Adam, ks. *Masny* Jan, nadto ks. *Fajfer* Michał w Kozach, ks. *Siuda* Antoni i ks. dr. *Nikiel* Karol.

Od Redakcyi. Zalecamy do rozrzucania broszurkę aktualną: „*Socyaliści, czem są i do czego dążą*", wydaną nakładem „*Prawdy*" w Krakowie w r. bież. Cena 3 centy.

Na bibliotekę samokształcenia uczniów ofiarował X. Zabawiński Wojciech ze Skrzyszowa ad Tarnów 2 kor. O dalsze składki prosimy uprzejmie.

Redaktor odpow. **Ks. Walenty Gadowski.** Drukiem J. Styrny w Tarnowie.